Jeśli więc ci, którzy zajmują się kształceniem młodego pokolenia, kładą zbyt wielki nacisk na rzeczy uboczne, zamiast wpajać to przekonanie, że liturgja jest naprawdę rdzeniem naszej świętej wiary — to ujrzą wkrótce młodzież, oddalającą się od Kościoła.

O. A. Hammenstede, O. S. B.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok V. 1933/34. ADWENT Nr. 1.

S o m m a i r e: *A. Wronka,* L'idée liturgique de l'Avent. — † *Msgr Korzonkiewicz,* le Ps. 24 e (traduct). — *M. Kordel,* Le 13 e centenaire du Concile de Tolède. — *Ch. van Oost,* L'Apostolat du Missel. — *J. Kozłowski,* La manière et la méthode de l'enseignement liturgique. — Questions et reponses.

„Mysterium Christi" wychodzi 9 razy do roku w zeszytach po 32 str. Cały rocznik kosztuje w kraju **6 złotych**, dla teologów w zbiorowej prenumeracie odpowiednia zniżka — wedle umowy z Administracją, dla emerytów i organistów 4 zł. rocznie.

P r e n u m e r a t a z a g r a n i c z n a: Czechosłowacja 20 Kč, inne kraje: 6 belgów, 6 schilling, 25 franków. — P. K. O. Kraków 411.300.

Do tego zeszytu załączone są czeki, prosimy Sz. Czytelników o prenumeratę.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK V. 1933-34. ADWENT Nr. 1.

Ks. Andrzej Wronka (Gniezno).

LITURGICZNA MYŚL ADWENTU.

1. Kościół św. corocznie nawołuje swoich wiernych do współudziału w liturgji adwentowej, która od 14 wieków w niezmienionej postaci i z tą samą świeżością uświęca każde pokolenie i oddaje najlepsze swe usługi w dziele uwielbiania Boga. Tąże liturgją adwentową posługuje się Kościół Chrystusowy w spełnianiu swej oficjalnej misji liturgicznej. Ducha tej samej liturgji adwentowej pragnie Kościół św. przelać i do organizmu pobożności prywatnej. Tymczasem duch pobożności prywatnej nie we wszystkiem pokrywa się z duchem liturgicznym tego okresu. Wierni, jeden organiczny okres Bożego Narodzenia, sięgający od pierwszej niedzieli Adwentu do ostatniej po Epifanji, dzielą sobie na dwie części: na Adwent, któremu przypisują charakter poważny, pokutny, przygotowujący ich na dzień Bożego Narodzenia, oraz na czas sięgający od Bożego Narodzenia do Epifanji, nazywanej przez nich świętem Trzech Króli. W Adwencie przenoszą się myślą w czasy Starego Testamentu, w czasy przed Wcieleniem i Odkupieniem, starają się psychologicznie dostosować się do uczuć ludzi Starego Testamentu. W dniach zaś od Bożego Narodzenia począwszy odnoszą swój kult prawie wyłącznie do Bożej Dzieciny. Niedziele zaś po Epifanji aż do Siedemdziesiątnicy, uważają często za niemające związku z okresem Bożego Narodzenia.

2. Nie taka jest jednak w tym okresie treść kultu składanego Bogu przez Kościół. Ale czy to nie jest przesadnem wymaganiem chcieć dostosować i kult prywatny do ducha kultu liturgicznego? Czy może z tego nie płynie większa chwała Boża, że obok kultu liturgicznego, spełnianego przez Kościół, wierni kształtują sobie własne życie duchowne, wybierając z bogatej treści liturgicznej te elementy, które są dla nich realniejsze, odpowiadają więcej ich osobistemu zapatrywaniu i nastawieniu?

Takie rozumowanie zrodzić się może tylko u jednostki, oderwanej od Kościoła. Nie można chcieć zbawić się bez Kościoła, nie można też oddawać Bogu czci w oderwaniu od tegoż Kościoła. Całość czci Bożej wznosi się ku niebu tylko z Kościoła jako społeczności dusz odkupionych. Liturgja tegoż Kościoła jest nietylko formą kultu, obowiązującą do współudziału w niej wszystkich wiernych, ale i normującą wszelkie nabożeństwa prywatne, które tylko wtedy są poprawne i według sensu Kościoła, jeżeli pokrywają się z duchem liturgicznym Kościoła. Naczelnym szafarzem całego kultu katolickiego jest Chrystus Pan, Bóg-Człowiek, i tylko przez Niego, jedynego Pośrednika, wznosi się wszelki doskonały kult ku Trójcy Przenajświętszej. Największym tedy zaszczytem i dążeniem i obowiązkiem jednostki odkupionej, jest przyłączenie się do ducha tego składanego w Kościele przez samego Najwyższego Arcykapłana kultu.

Po tych wstępnych uwagach charakteryzujących krótko z jednej strony prywatną pobożność wiernych w Adwencie, z drugiej zaś strony, wykazujących konieczność dostosowania ducha pobożności prywatnej do ducha pobożności liturgicznej, przechodzimy do uwypuklenia właściwego oblicza liturgji adwentowej; a czynimy to w tym celu, aby przy pomocy ustalonych tutaj zasad, każdy z wiernych mógł w czasie Adwentu podążyć za liturgiczną myślą Kościoła św., i ułożyć swe prywatne życie pobożne w duchu liturgicznym, by coraz lepiej oddawać cześć Bogu.

3. Już przy pierwszym rzucie oka na teksty liturgiczne Adwentu, przedstawia się nam czas adwentowy, jako czas oczekiwania Przyjścia Pańskiego, oraz czas przygotowania na to przyjście pańskie. Przez pierwszy i drugi tydzień adwentowy zachęca nas Kościół św. w inwitatorjum jutrzni: „Królowi-Panu, który ma przyjść, pójdźmy, pokłońmy się", a w czasie drugiego i czwartego tygodnia słyszymy z tegoż samego inwitatorjum wołanie: „Już blisko jest Pan, pójdźmy, pokłonić się". A ponieważ z powołania swego inwitatorjum jutrzni charakteryzuje treść i ducha poszczególnej uroczystości liturgicznej, słusznie tedy uważamy Adwent za czas oczekiwania na przyjście pańskie. Tym podobnych formuł, stwierdzających, że Adwent jest czasem oczekiwania na przyjście pańskie, zawiera tak mszał jako też brewjarz w dużej obfitości.

„Oto przyjdzie Król potężny z potęgą wielką dla zbawienia narodów, alleluja". „Wzbudź błagamy, Panie, potęgę Twoją i przybądź"... „Rozbudź, Panie, serca nasze, abyśmy przygotowali drogi dla Jednorodzonego Twego"... Najdobitniej zaś tak zwane „O — antyfony" nieustannie błagają o przyjście tego, który jest Mądrością, Bogiem, Królem Narodów itd. Jest zatem Adwent niezaprzeczalnie czasem oczekującym przyjścia pańskiego. Na uzasadnienie tego nie potrzeba już mnożyć dowodów.

Nie trudno też z liturgicznych tekstów adwentowych wyczytać, że Adwent jest czasem przygotowującym nas na przyjście pańskie. Stosownie do rzymskiej zasady liturgicznej w okresach przygotowawczych w oficjum brewjarzowem w pierwszym nokturnie jutrzni czytany jest Stary Testament, jako że w oczach liturgji Stary Testament uchodzi za stan niedoskonały, przedstawiający zatem człowieka grzesznego. W myśl tej zasady czytane jest w Adwencie proroctwo Izajasza „ewangelisty Starego Testamentu". Adwent jest czasem przygotowawczym na przyjście Pańskie, bo czytamy we mszale: „Dozwól nam, Panie, w Swej świątyni doznać miłosierdzia Twego, byśmy na nadchodzące uroczystości z dostateczną czcią się przygotowali. (Postcom. I. niedz. adw.). O takiem samem przygotowaniu się wspomina modlitwa po Komunji trzeciej niedzieli.

Dotychczasowe jednak rozważania nie rzuciły jeszcze dostatecznego światła na istotę liturgji adwentowej, jeszcze nie wykazały całej teologicznej myśli adwentowej, odsłoniły conajwyżej niecoś horyzontu na najogólniejsze cele tejże liturgji, że ta liturgja adwentowa chce spełnić rolę pedagoga na przyjście pańskie.

Ale jakiego to przyjścia Pańskiego oczekuje Adwent? Na jakie przyjście pańskie chce nas Adwent uczynić przygotowanymi? Przecież jesteśmy już odkupieni, świadomości tego, żeśmy faktycznie odkupieni już nikt nam wziąść nie może. Czyżby Adwent miał nas przygotować tylko na samą historyczną pamiątkę Narodzenia Pańskiego? Na jakie zatem przyjście Pańskie Adwent czeka i nas przygotowuje? Odpowiedź na to pytanie odsłoni istotną myśl liturgji adwentowej.

4. Pełne zrozumienie, oraz skuteczne zżycie się z podstawową liturgiczną myślą Adwentu, uwarunkowane jest od przyjęcia pewnych przesłanek.

Kto chce liturgiczną treść adwentową zgłębić, ten nie może zadowolić się rozważaniem samego tylko czasu adwentowego, z wykluczeniem liturgji Bożego Narodzenia, oraz Epifanji, które to święta w pewnym stopniu urzeczywistniają oczekiwania adwentowe, oraz doprowadzają przygotowania do celu. Tak jak pełne zrozumienie Pisma św. Starego Testamentu zdobywamy tylko w świetle Nowego Testamentu, tak i na liturgję adwentową rzucają swoje blaski światło Bożego Narodzenia, oraz chwała Epifanji. Istotna treść tych świąt pogłębia i wyjaśnia liturgiczną myśl adwentową.

Trzeba nadto uwzględnić, że starożytność chrześcijańska, kiedy się nasza liturgja adwentowa rozwijała, w stałych corocznie powtarzających się uroczystościach upatrywała wieczność chrześcijańskiej idei kultycznej. Koło w starożytnym świecie było symbolem wieczności i boskości. Ztąd też nie mówiono przez całe 15 wieków o roku liturgicznym, jak raczej o „anni circulus", o kole rocznem. Uwydatnienie tego właśnie momentu jak przy każdej uroczystości, tak szczególnie przy wykładzie liturgji adwentowej rzuci wiele światła na treść i układ tejże liturgji.

Rozumie się, że w obręb liturgji adwentowej nie włączamy świąt Świętych Pańskich tego okresu, albowiem nie są one organicznie złączone z okresem liturgicznym. Nasz cały rok liturgiczny składa się z dwóch równolegle bieżących warstw: cyklu czasowego — Proprium de tempore i i cyklu świętych — Proprium Sanctorum.

Wreszcie w większej jednostce liturgicznej nie trzeba chcieć doszukać się przeprowadzonej jednolicie jednej myśli, na której usługach stałyby poszczególne teksty. I nasza liturgja adwentowa, tak jak obfita jest w teksty, tak też i w rozmaitość tematów. Nie jest ona też dziełem jednej osoby. Wystarczy, jeżeli zdołamy poznać jej naczelną i główną myśl, podobnie jak i w licznych psalmach biblijnych, obok jednej głównej myśli wiją się myśli poboczne.

5. Średniowieczny teolog liturgiczny Wilhelm Durandus (13 wiek) mówi, że wyrazem Adwent można określić czworakie przyjście pańskie: Wcielenie w łonie Matki Boskiej, przyjście do naszych dusz przez Ducha św., przyjście przy śmierci każdego człowieka, wreszcie przyjście na sąd ostateczny. (Rationale 1, VI. c. 2, n. 2). I mówi on zaraz, że w Ad-

wencie wspominane są: pierwsze i ostatnie przyjście pańskie. Takiż sam pogląd na Adwent ma i papież Benedykt XIV. (Institutiones ecclesiasticae I, Louvain 1752, str. 167). Jeżeli takie poglądy na Adwent, u Durandusa i Benedykta XIV. odpowiadają faktycznej treści liturgji adwentowej, to winne one przedewszystkiem znaleźć swoje oparcie o teksty samej liturgji adwentowej. I w istocie też liturgicznych tekstów Adwentu, mówiących o przyjściu pańskim, nie można zacieśniać tylko do przyjścia pańskiego, które już się dokonało przez narodzenie Pana Jezusa. Liturgja adwentowa ma charakter wybitnie eschatologiczny, nie przygotowuje ona tylko na samo święto Bożego Narodzenia, oczekując przyjścia Pańskiego w tym dniu, ale też (i to wyraźnie) oczekuje ona przyjścia Pańskiego w dniu ostatecznym.

6. Przez cały Adwent liturgja nieznużenie błagała o przyjście Pańskie, w ostatnich zaś dniach, prawie aż z niecierpliwością oczekiwała tego przyjścia Pańskiego. Ale czy te wszystkie wołania adwentowe szły tylko w tym kierunku, aby odświeżyć wspomnienie dokonanego już przyjścia Pańskiego? Wyraźnie mówi kolekta wigilji Bożego Narodzenia: „Boże, który nas corocznem oczekiwaniem naszego zbawienia pocieszasz, udziel, byśmy Jednorodzonego Twego, którego z radością przyjmujemy jako Zbawiciela, także kiedyś z ufnością ujrzeli przychodzącego jako sędziego". W ostatniej więc chwili, kiedy uroczystości Bożego Narodzenia mają zaspokoić oczekiwania adwentowe, odwraca liturgja naszą duszę od wyłącznego rozważania, dokonanego już przyjścia Pańskiego, a skierowuje ją na owe przyjście Pańskie, które nastąpi na końcu wieków. Jak tu też inaczej rozumieć prześliczne pierwsze responsorjum pierwszej niedzieli adwentowej: „Patrzę wdal: widzę potęgę Bożą nadchodzącą i mgłę pokrywającą całą ziemię. Idźcie mu naprzeciw i mówcie: Powiedz nam, ażali ty jesteś tym, który ma panować w Izraelu"... Dalszy już etap tej sceny eschatologicznej podaje drugie responsorjum: „oto na obłokach nieba przychodzi Syn Człowieczy i dane mu są królestwo i chwała"... Dla tego eschatologicznego charakteru Adwentu czytana jest w pierwszą niedzielę ewangeliczna perykopa o końcu świata. Wyraźnie też w brewjarzowem czytaniu drugiego nokturnu pierwszej niedzieli wykłada św. Leon, że „kiedy Zbawiciel pouczał swych uczniów o królestwie bożem i o końcu

świata i czasów, i w apostołach cały swój Kościół nauczał, rzekł: Strzeżcie się, abyście nie obarczyli swych serc przez pijaństwo... Poznajemy, najmilsi, że to przykazanie dotyczy szczególnie nas, dla których bezwątpienia zapowiedziany, aczkolwiek zakryty, dzień jest już bliski. Na jego przyjście winien się każdy przygotować".

7. Prócz tekstów liturgicznych, stwierdza to jeszcze historja, że tradycyjnie liturgiczną myślą Adwentu jest paruzja, drugie przyjście pańskie, raczej oczekiwanie tego przyjścia. I wydaje się nam, że wydobycie z mroków zapomnienia tych faktów przywróci znów zrozumienie tradycyjnej liturgicznej myśli adwentu. Otóż ta myśl została nieco zaciemniona, raczej jej zrozumienie zostało utrudnione przez to, że od połowy mniejwięcej średniowiecza rok liturgiczny — anni circulus — rozpoczyna się pierwszą niedzielą adwentową. W takiej sytuacji słusznie możnaby wyrazić zdziwienie, czemu rok liturgiczny rozpoczyna się okresem, którego treścią jest oczekiwanie przyjścia pańskiego w dniu ostatecznym? Czyż raczej idea paruzji nie powinna kończyć roku liturgicznego?

I w istocie przez całe prawie pierwsze tysiąclecie okres, zwany Adwentem, był na końcu roku liturgicznego. Dowodem tego jest umiejscowienie adwentowych modlitw w sakramentarzach rzymskich (księgi liturgiczne, zawierające modlitwy kapłańskie). Dla przykładu przytoczmy układ modlitw mszalnych w sakramentarzu gregorjańskim, gdzie kolekty w swem kolejnem następstwie rozpoczynają się formułami modlitewnemi wigilji Bożego Narodzenia, a kończą się faktycznie modlitwami adwentowemi. W takiej sytuacji Adwent dobrze wyobrażał koniec świata i paruzję. Nieustannie u kresu każdego roku przypominał Adwent ową prawdę, że Syn Człowieczy „przyjdzie sądzić żywych i umarłych", a przyjdzie z majestatem wielkim. Ten sam też sakramentarz gregorjański przechował na dowód takie jeszcze modlitwy eschatologiczne, odmawiane w owych wiekach w Mszy św.: „Wzbudź, Panie, potęgę twoją i przybądź, a co Kościołowi twemu przyrzekłeś, aż do końca świata łaskawie udzielaj"; a ostatnia zaś w porządku modlitw mszalnych roku liturgicznego — również adwentowa — tak brzmi: „Próśb ludu twego błagamy, Panie, łaskawie wysłuchaj, aby ci, którzy cieszą się z przyjścia według ciała Jednorodzonego (Syna) twego, przy drugiem przyjściu,

kiedy zjawi się z majestatem swoim, otrzymali nagrodę życia wiecznego". Najwyraźniejsza perspektywa eschatologiczna!

8. Tego charakteru liturgji adwentowej zmienić nie zamierzała późniejsza reforma liturgiczna, dzięki której adwentowe formularze dostały się na początek mszału. Dotąd rok kościelny, liturgiczny — podobnie jak i rok cywilny — rozpoczynał się świętem Bożego Narodzenia, (wzorem starożytnego Rzymu, gdzie wielkie dziejowe zdarzenie, np. zwycięską wojnę uważano za początek nowych czasów), bo Kościół, a razem z nim i katolickie państwa, zaczynały swój rok od tego doniosłego w dziejach ludzkości zdarzenia, t. j. od Wcielenia Syna Bożego. Później dopiero przed formularzami mszalnymi Bożego Narodzenia umieszczono msze niedziel adwentowych, co dało powód do mniemania, że rozpoczynanie ksiąg liturgicznych w pierwszą niedzielę Adwentu jest rozpoczęciem roku liturgicznego. To przestawienie liturgicznych formuł adwentowych związało silnie Adwent z świętem Bożego Narodzenie, ale przyćmiło nieco charakter Adwentu, jako czasu oczekiwania przyjścia pańskiego w dniu ostatecznym.

To przełożenie adwentowych formuł liturgicznych na początek mszału przed formularz Bożego Narodzenia, dokonało się zapewne dlatego, by lepiej uwydatnić przygotowawczy charakter Adwentu, którego rolę w średniowieczu bardzo szeroko upodabniano do tej Wielkiego Postu. Jak Wielkanoc poprzedzona jest swoim czasem przygotowawczym, tak i na podobnym przywileju nie miało zbywać świętu Bożego Narodzenia.

9. Prawda, że w Rzymie od samego początku Adwent nie tylko był zakończeniem roku kościelnego — czasem oczekiwania paruzji — ale też równocześnie i czasem przygotowawczym na Boże Narodzenie. Jest to bowiem cechą pobożności rzymskiej, że na liturgicznie ważne święta przygotowywano się przez dłuższy okres, podobnie jak przez przedłużenie uroczystości w postaci oktawy, liturgja chciała pogłębić współżycie wiernych z liturgicznem życiem Kościoła św.

Mimo jednak tego związku z samą uroczystością Bożego Narodzenia, Adwent jest i czasem oczekiwania paruzji, albowiem w uroczystości liturgicznej występuje zawsze całe mysterjum Chrystusowe: przecież liturgja nie zatrzymuje się na wyłącznem tylko rozważaniu historycznego faktu tajemnicy Wcielenia, ale cała liturgja okresu Bożego Narodzenia nieu-

stannie powtarza, że przez Narodzenie Pańskie zapoczątkował się nowy stan w dziejach ludzkości, że Pan Jezus przybył konsekrować świat (martyrologjum rzymskie), że więc Boże Narodzenie zapoczątkowało ostatni dziejów ludzkości okres, który zakończy się paruzją. Coroczna zaś uroczystość Bożego Narodzenia zbliża nas do tej paruzji coraz więcej i to całkiem skutecznie.

10) Do pełnego zrozumienia liturgicznej idei Adwentu, jako czasu oczekiwania na ostateczne przyjście Pańskie, rzuca też wiele światła liturgja święta Epifanji, święta Objawienia się królewskiej chwały Chrystusa w ludzkości i całym świecie, oraz zaślubin Chrystusa z Kościołem.

Słowem, Adwent nie jest tylko czasem, przygotowującym nas etycznie na święto Bożego Narodzenia, w którem uobecnia się sakramentalnie historyczny fakt Narodzenia Pańskiego według Ciała, ale Adwent ma charakter wybitnie eschatologiczny. A ponieważ w liturgji rzymskiej nie jest do pomyślenia uroczystość świąteczna, której treść nie byłaby konkretnym, historycznym faktem, stąd dla liturgicznego obchodu dogmatu o przyjściu Pańskiem w dniu ostatecznym — więc do rzeczy leżącej jeszcze w przyszłości — buduje Adwent swoją eschatologiczną liturgję na liturgji przyjścia Pańskiego według Ciała.

11. Adwent jest zatem czasem świętej tęsknoty za Chrystusem, który na końcu wieków przyjdzie sądzić żywych i umarłych.Ale to oczekiwanie nie jest przepełnione ani lękiem, ani grozą, ale na wzór tak Starego Testamentu, jak i pierwszych chrześcijan jest to tęsknota pełna radości, która płynie z przekonania o niechybnem zbawieniu. Jak ludzie Starego Testamentu tęsknili za zbawieniem, za Mesjaszem i w tej pełnej nadziei tęsknocie nie ustawali tak i Kościół Chrystusowy oczekuje z radością tego przyjścia powtórnego, wołając: Przyjdź Jezu, Panie nasz. (Obj. 22, 20). Takie też radosne akcenty właściwe są liturgji adwentowej, i tym względem należy tłumaczyć obecność w liturgji adwentowej tekstów mówiących o radości.

Ale obok tego charakteru oczekiwania przyjścia Pańskiego, Adwent przygotowuje też na to przyjście. Ten sam św. Jan Chrzciciel, który przygotował na pierwsze przyjście Pana Jezusa, teraz nawołuje do pokuty przygotowując nasze dusze

i na drugie przyjście Pańskie. I dlatego — jak wszelki czas przygotowawczy — i Adwent jest czasem gorętszej modlitwy, wielkiego skupienia, odznacza się duchem wielkiej powagi, bo przygotowuje, aby ludzkość w dniu przyjścia Pańskiego była godna wejść na gody Baranka. Ze względu na to zadanie Adwentu, tłumaczą się znów liturgiczne zwyczaje adwentowe o charakterze pokutnym.

Corocznie ta sama święta liturgja adwentowa zgromadza wszystkich wiernych, łączy i spaja ich coraz silniej z Kościołem Chrystusowym, aby ich coraz więcej uświęcić, przepełnić życiem bożem, a czyni to wszystko w tym celu, abyśmy już tu na ziemi, prowadzeni tak skutecznie przez liturgję adwentową ku przyszłości, coraz doskonalej adorowali Boga w Trójcy św. Jedynego.

PSALM 24 [1].

(Tłumaczenie † Ks. J. Korzonkiewicza).

PANIE, ZMIŁUJ SIĘ.

1 *Do Ciebie, Panie, serce me wznoszę,*
2 *W tobie nadzieję, mój Boże, pokładam,*
Niechże nie doznam zawodu, nie dopuść,
By się miał śmiać nademną mój nieprzyjaciel.
Wszak nie zawiedzie się nikt kto tobie zaufał.
4 *Lecz wstydem się okryją tacy, co zuchwale*
Od ciebie odstąpili, Panie.

Więc daj mi, Panie, poznać drogi twoje
I pokaż ścieżki, które wiodą do ciebie.
5 *Spraw, bym postępował wedle prawdy twej,*
Bądź mi jej nauczycielem;
Tyś jest Bóg zbawienia mego,
W tobie tylko nieustannie ufam.

6 *Wspomnij, Panie, na litości twojej dzieła*
I na liczne twej dobroci czyny,
Któreś zdziałał od początku świata.

[1] Psalm ten adwentowy, jako modlitwa na początek Adwentu; wszak jego zdania raz po raz wracają we Mszy św. 1-szej niedzieli Adwentu.

7 *A nie pamiętaj grzechów mej młodości*
I przestępstw moich, lecz w dobroci twej
Wspomnij na mnie w miłosierdziu twojem Panie.

8 *Dobrotliwy jest i sprawiedliwy Pan,*
Grzesznikowi pojednania drogę sam otwiera.
9 *Bogobojnym On kieruje w życiu cnoty,*
Uczciwego woli swej uczy.
10 *Wszystko, co Bóg czyni, dobre jest i słuszne*
Tym co strzegą i przymierza i przykazań jego.

11 *Przebacz, Panie, proszę, dla imienia twego*
Grzechy moje, bo są bardzo liczne.

12 *Kto się tylko Boga swego boi,*
Temu Bóg pokaże drogę życia.
13 *Taki sam zażyje szczęścia w życiu.*
A potomstwo jego odziedziczy ziemię.
14 *Swych czcicieli Pan przyjaźnią swą zaszczyca,*
Swoje nawet tajemnice im objawia.

15 *Oczy zawsze mam wpatrzone w Pana,*
Bo On wyzwala z sieci nogi moje.
16 *Wejrzyj na mnie, zmiłuj się nademną,*
Bom opuszczony jest i nieszczęśliwy.
17 *Wzmogły się uciski serca mego,*
Wybaw mię więc z tych utrapień moich.
18 *Obacz jakim nędzny i zbolały!*

Przebacz przeto wszystkie grzechy me!
19 *Albo patrz, jak wielu oto wrogów mam.*
Oni nie nawidzą mnie śmiertelnie!
20 *Strzeż mię więc i ratuj i nie dopuść,*
Bym był zawstydzony zato, żem tobie ufał.
21 *Niech mię strzegą prawość i niewinność,*
W tobie bowiem cała ma nadzieja.

22 *Boże, wybaw Izraela z wszystkich potrzeb jego.*

X. Michał Kordel.

W 1300-TNĄ ROCZNICĘ CZWARTEGO SYNODU TOLETAŃSKIEGO[1].

(5. XII. 633 — 5. XII. 1933).

Dzieje Kościoła w państwie wizygockiem należą do najciekawszych kart w historji prawodawstwa kościelnego.

Ale nietylko ze stanowiska prawniczego, czy nawet ze względu na proces powstania nowych stosunków państwowo-kościelnych, jakie się wyrobiły na terenie rzymskiej prowincji, — ale pod nowymi władcami germańskimi, — budzi zainteresowanie Hiszpanja wizygocka. To prawda, że powstanie nowych państw, nowych ustrojów, to przenikanie barbarzyńców prawem rzymskiem, rzymską literaturą, i kulturą, a głównie chrześcijaństwem, musi budzić naszą ciekawość, bo wiele późniejszych faktów, a przedewszystkiem zjawiska w dziedzinie kultury średniowiecza, w dziedzinie historji pobożności średniowiecznej, można tylko wtedy zrozumieć, gdy się uwzględni spotkanie się ze sobą dwóch światów: starożytnego, ustępującego i ginącego, a jednak dalej zostającego, — i nowego, jeszcze barbarzyńskiego, ale młodego, zdrowego, zapalnego, niszczącego swego poprzednika, a jednak nie zostającego zwycięzcą.

Świat rzymski i germańsko-słowiański w liturgji to także są najnowsze zagadnienia dla badaczy dziejów pobożności średniowiecznej.

Takim odcinkiem do badań nad liturgją i powstaniem nowych stosunków państwowo-kościelnych, są ustawy synodów hiszpańskiego Kościoła z czasów panowania królów wizygockich.

Przypatrzmy się tylko jednemu takiemu synodowi, IV-temu z Toledo (Toletum), od zwołania którego właśnie w dniu 5-go grudnia b. r. upłynie 1300 lat.

Dziwny to był synod, jeżeli się ma na pamięci tylko nasze współczesne życie i stosunki obecnego Kościoła. Synod zwołany przez króla[2] i pod jego przewodnictwem odbyty, pod-

---

[1] Wyjątek z pracy o liturgji mozarabskiej u św. Izydora.

[2] Sisenand panował od 631 do 636, zdetronizował tyrańskiego króla Suintylę, który początkowo dobrze rządził, umocnił panowanie Wizygotów na półwyspie, wypędził (624) Bizantyjczyków, ale dla zagrabienia majątków

pisany przez 62 biskupów; karami wielkiemi zagrożono, ktoby się ważył inaczej od ustaw postąpić; synod, któremu przewodniczył ś. Izydor [3] ze Sewilli, ostatni Ojciec Kościoła zachodniego, polihistor, encyklopedysta, niezrównany kompilator, duchowy łącznik między starożytnym a średniowiecznym światem, jedyny, — obok niewielu pisarzy — który przekazał nam skarby duchowe starego świata.

Uchwały synodalne w Toledo, oraz przebieg obrad rzucają dużo światła na ówczesne położenie państwowo-kościelne u Wizygotów w Hiszpanji; także na życie duchowieństwa, oraz na sprawy liturgji, której niemało czasu i rozważań poświęcono.

Synod był zwołany do Toledo, trwał — zdaje się — przez cały [4] grudzień 633, posiedzenia były w bazylice św. Leokadji, p. i męcz. Na wstępie modły odprawiano, potem uroczyście króla przywitano, który wraz ze swą małżonką brał udział w synodzie. A gdy już wszyscy miejsca zajęli, król wobec całego zgromadzenia rzucił się twarzą na posadzkę kościoła, i modlił się, zaklinał wszystkich, by pilnie uchwał tego i poprzednich synodów przestrzegali i o nich zawsze pamiętali.

Głównem zajęciem na synodzie było usunięcie różnych nadużyć w odprawianiu liturgji, dalej zaprowadzenie jednostajności w śpiewie, odmawianiu brewjarza i celebrowaniu Mszy św., bo różnorodność w ceremonjach była źródłem zamieszania u wiernych, i dawała powód do rozdwojeń a nawet herezyj. (Migne, PL, 84, 565).

Jedna wiara, jedno królestwo nas łączy, więc jeden obrządek być powinien, tak argumentowano. (Unus igitur ordo orandi atque psallendi a nobis conservetur, etc.).

Najpierw uchwalono, jak w przyszłości mają się odbywać synody, w jakim porządku. I tu postanowiono, że synod ma się zacząć od modłów: gdy wszyscy się zbiorą i w milczeniu będą czekać na swych miejscach, wtedy archidiakon zawoła: *Orate — Módlcie się!* i wszyscy mają upaść na ziemię (prostrati) i modlić się w cichości; następnie po chwili diakon da

---

pomordował liczne rodziny. Wybuchło przeciw niemu powstanie, gubernator Galji Narboneńskiej, Sisenand został królem.

[3] † 636, Opera omnia, Migne PL, 81—84.

[4] Choć E. Magnin, L'église wisigothique (1912), str. 67, sądzi, że tylko jeden dzień.

znak: jeden z biskupów ma wstać i sam ma odmawiać głośno modlitwy, a inni leżą tymczasem. Gdy skończy, diakon zawoła: *Erigite vos — Powstańcie!* i synod jest otwarty.

Potem przystąpiono do spraw liturgicznych, którym wogóle synody Hiszpanji wizygockiej tak dużo miejsca poświęcają.

Oto już trzy wieki upłynęły od soboru nicejskiego, a sprawa Wielkanocy jeszcze była kwestją sporną. „Zakradł się zwyczaj do Hiszpanji, że o uroczystości wielkanocnej różne się wygłasza w kazaniach zapatrywania, bo niejednakowo przestrzega się tablic wielkanocnych (obliczeń), kiedy w przyszłości należy obchodzić to święto: stąd liczne zamieszania. — Zarządza się tedy na przyszłość, by metropolici na trzy miesiące przed Epifanją (Trzema Królami), porozumieli się listownie między sobą w tej sprawie, a potem zawiadomili biskupów w prowincji swej [5].

Kwestją kłopotliwą była liczba zanurzeń przy udzielaniu chrztu. Jedni chrzcząc zanurzali chrześniaka we wodzie trzy razy, drudzy tylko raz. Ponieważ kraj cały niedawno co powrócił z arjanizmu na katolicyzm, więc arjańskie wspomnienia jeszcze pokutowały w umysłach. Powstała z tego sprzeczka o ważność chrztu, bo jedni uważali za ważny chrzest z trzema zanurzeniami, a inni zaś o jednem zanurzeniu. Synod, powołując się na rozporządzenie Grzegorza W., papieża, tak rozstrzygnął wątpliwość, że w myśl samej Stolicy Apost., nie należy nikogo potępiać za trzykrotne zanurzanie przy chrzcie, ani też za jednokrotne, bo jeżeli jest jedna wiara, to nic nie szkodzi Kościołowi, iż są odmienne zwyczaje (quia in una fide nihil officit sanctae Ecclesiae consuetudo diversa). I uzasadniono takie postępowanie w ten sposób: trzykrotne zanurzanie symbolizuje tajemnicę Trójcy św., a jeżeli ktoś raz zanurza, to wtedy przypomina jedną naturę boską. — Ale ponieważ heretycy (arjanie) uważali trzykrotne zanurzenie za podział bóstwa [6], i sami tak chrzcili, więc sądzili, że teraz katolicy naśladują ich zwyczaj jako poprawniejszy. Synod, dla uniknięcia nieporozumień, kłótni i podejrzeń ze strony arjanów, nakazał tylko jednokrotne zanurzanie. Bo w tym sposo-

---

[5] Opera omnia, VIII, 367.

[6] *Dum mersiones numerant divinitatem numerant,* tamże 368.

bie udzielania chrztu i tak jest uzmysłowiona śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa [7]. Raz zanurzyć (nam in aquis mersio quasi in infernum descensio est, et rursus ab aquis emersio resurrectio est): trzeba tylko chrzcić (i mówić przytem) w imię Ojca, i Syna, i Ducha św.

Innem nadużyciem było zupełne opuszczanie wielkopiątkowego nabożeństwa w niektórych kościołach. Nadto niektórzy w tymże dniu kończyli post o godz. 3-ciej popołudniu (według rzymsko-kościelnej rachuby o 9-tej, Nona). I zamiast smutku i powagi, wesołe uczty sprawiano. Tymczasem W. Piątek, nawet przez martwą przyrodę w dniu śmierci Chrystusa był obchodzony i jako dzień smutku odczuwany. Tylko niemowlęta, starcy i chorzy są zwolnieni od postu w tym dniu, inni muszą pościć. Ktoby nie pościł, ma być usunięty od Komunji św. w dniu Paschy.

Wielka Sobota także nie była wolna od odchyleń czy zaniedbań. Niektórzy duchowni nie święcili światła ani paschału w tym dniu (Lucerna et cereus in pervigiliis Paschae apud quasdam ecclesias non benedicuntur), i jeszcze się pytali, po co ta ceremonja [8]. Przeciw takim synod uzasadnił konieczność odprawiania ceremonij tego dnia. „Dla oznaczenia wielkiej tajemnicy, która się w tę noc dokonała, poświęcamy uroczyście światło, abyśmy misterjum świętego zmartwychwstania Chrystusowego, które tej nocy się stało, mogli przyjąć w poświęconem świetle". Hiszpanja posłuchała tego nakazu, ale w Gallji narbońskiej nie było tej praktyki. Dlatego synod zwraca się do tej ostatniej z wezwaniem, by u siebie zaprowadziła tę ceremonję dla spokoju i jedności.

Nie było jeszcze uregulowane odmawianie (i śpiewanie?) Modlitwy Pańskiej *(Pater noster)* w codziennym brewjarzu. Niewszędzie było jednako; jedni odmawiali *Pater noster* tylko w niedzielę, a w zwykłe dni opuszczali, drudzy znów przeciwnie. Ojcowie koncyljum i tu nakazali jednostajność i umotywowali nakaz codziennego odmawiania takiemi racjami: 1) Chrystus i Apostoł kazali się modlić nieustannie; 2) w pismach Ojców i w tradycji *Pater noster* nosi nazwę modlitwy codziennej; 3) w tej modlitwie mówimy *„panem nostrum, id est Christum dari nobis quotidie petimus"* — prosimy, by nam danym

[7] Tamże. — [8] Kan. 8, Migne PL, 84, 369.

był codziennie chleb nasz (żywy), czyli Chrystus; 4) według objaśnień św. Hilarego do tej modlitwy, pragnieniem jest Boga, by Chrystus codziennie w nas zamieszkiwał; a św. Augustyn twierdzi, że małe codzienne uchybienia, bez których trudno dzień przeżyć, bywają gładzone odmówieniem Modlitwy Pańskiej [9].

Ze śpiewaniem Alleluja także były trudności, gdy chodziło o to, czy je w W. Poście śpiewać, czy opuścić. Jedni śpiewali je przez cały W. Post, prócz ostatniego tygodnia przed Wielkanocą. Zganiono na synodzie surowo taką praktykę, gdyż czas 40-dniowego postu należy *fletibus ac jejuniis insistere*, a dopiero na Wielkanoc śpiewać radosne pieśni i Alleluja. Taki jest zwyczaj w całym Kościele (Ecclesiae universalis consuetudo). Ale także poza Postem był jeden dzień, w którym nie śpiewano Alleluja według poleceń naszego synodu. Oto w dniu 1-szego stycznia, kiedy poganie urządzali wtedy różne orgje i hałaśliwe zabawy, chrześcijanie powinni pościć, a przy odprawianiu officjum nie mówić Alleluja. Gdyby jaki duchowny (biskup, kapłan, diakon) swoje zdanie cenił wyżej od powyższego zarządzenia, będzie pozbawiony urzędu swego [10].

Porządek Mszy św. zdaje się jeszcze nie był ustalony, bo synod postanawia, by *Laudes* — (śpiew we Mszy, odpowiadający naszemu graduałowi), były odśpiewane po ewangelji, a nie po Apostole (lekcji). — U nas po lekcji ministrant odpowiada *Deo gratias*, tam w mozarab. tylko *Amen*, i niema zupełnie graduału, zaś po ewangelji w rzymskim rycie ministrant mówi: *Laus tibi, Christe*, w Hiszpanji śpiewają owe Laudes (rodzaj graduału). Synod uzasadnia to śpiewanie tak: *nam Laudes ideo Evangelium sequuntur propter gloriam Christi quae per idem Evangelium praedicatur.*

Nie było jeszcze porządku ze śpiewaniem hymnów, ułożonych przez późniejszych poetów, a nie przez natchnionych autorów biblijnych. Ta reakcja przeciw niebiblijnym hymnom w oficjum była znana już w III. w. Ale pod naporem arja-

---

9 Migne PL. 84, 369—370.

10 Tamże, 370; z kan. 11 wynika, że w Hiszpanji obchodzono 40-dniowy post, o (chlebie), rybie i sałacie, niektórzy nawet wina przez ten czas nie pili.

nów, musieli katolicy zgodzić się na śpiewanie utworów niebiblijnych, by heretykom wytrącić z ręki główny środek propagowania błędów. Św. Ambroży już tak postąpił w Medjolanie, i od jego czasów datuje się świetny rozwój hymnografji kościelnej. Św. Efrem podobnie czynił na Wschodzie. W Hiszpanji pokutowało jeszcze przekonanie, że poza natchnionymi utworami, żadnych innych, przez ludzi ułożonych pieśni nie można śpiewać w czasie liturgji (w brewjarzu). Dowodem na to choćby kanon 12 synodu w Braga z r. 563, w którym wyraźnie zabroniono śpiewania hymnów niebiblijnego pochodzenia. W Toledo złagodzono, raczej wbrew tamtemu kanonowi postanowiono śpiewać utwory poetów, takich np. jak św. Hilarego czy św. Ambrożego. To zarządzenie napewno spowodował św. Izydor, sam miłośnik i znawca muzyki i śpiewu kościelnego [11].

Śpiew zdaje się należał do najważniejszych zagadnień, jeżeli chodziło o zewnętrzną stronę nabożeństwa, czy dogmatyczne wyrobienie wiernych. Dlatego z pewnością zajęto się także pieśnią Trzech Młodzieńców, która ma być śpiewana w każdej Mszy św.

Doksologja, tak niby prosta i jasna, także była przedmiotem obrad i postanowień. Chodziło w niej tylko o jedno słowo, które musiało być dodane. W Kościele łacińskim śpiewamy: *Gloria Patri et Filio* etc., ale w Hiszpanji musieli dodoć po słowie *Gloria* jeszcze *honor*, i to pod groźbą kar kościelnych: bo tak ma być według samego Pisma św. (w ps. 28, 2, powiedziano: *Afferte Domino, gloriam et honorem,* a według Apokalipsy 5, 13, śpiewają w niebie święci: *Honor et gloria Deo nostro)* [12].

Poruszano jeszcze wiele innych kwestyj, więcej pastoralnych, mniej liturgicznych, jak n. p. śpiewanie responsorjów (z doksologją czy bez niej), przyjęcie Apokalipsy św. Jana, jako księgi kanonicznej i czytania jej w oficjum od Wielkanocy aż do Zesłania Ducha św. — Tak mniej więcej przedstawiałaby się strona liturgiczna ustaw synodu toletańskiego, z r. 633.

[11] Por. jego pracę o liturgji, De ecclesiasticis officiis I, 6, Migne PL, 83, 745, która była punktem wyjścia dla uchwał synodu toletańskiego, n. p. o poście w dniu 1-go stycznia mowa jest w de Eccl. officiis, I, 41, gdzie opisuje szczegółowo Nowy Rok u pogan. — [12] Migne, PL, 84, 371.

Inne uchwały tam zapadłe odnoszą się — jak zwykle — do wewnętrznych spraw Kościoła w państwie wizygockiem (obsadzanie biskupstw, życie prywatne duchowieństwa, np. kan. 25 nakazuje studjum Pisma św. i ustaw synodalnych: zaś 26 poleca, by nowowyświęcony kapłan, idący w duszpasterstwo, otrzymał od biskupa Libellum officialem [13], żeby wiedział, jak ma celebrować i udzielać sakramentów, (ne per ignorantiam ipsis divinis sacramentis offendat). Na synodzie diecezjalnym ma potem zdać sprawę z tego przed swym biskupem. Bardzo też słusznie zauważył synod, iż nieznajomość (przepisów) jest matką wszelkich błędów i odchyleń — głównie w liturgicznych czynnościach. Ignorantia mater cunctorum errorum, maxime in sacerdotibus Dei vitanda est, qui docendi officium in populis susceperunt [14].

Synod trwał podobno przez cały miesiąc grudzień, bo tak dużo kanonów uchwalono, z tych znaczna liczba mówi o nawracaniu Żydów (9 kanonów), o niewolnikach.

Na samym końcu potępiono i karami obłożono tych, co wierności, ślubowanej królowi nie dotrzymują, ale nawet przeciw niemu spiskują. Wiernych trzeba uczyć poszanowania władzy, spokoju, by nie wichrzyli, nie buntowali się, nie zdradzali swego państwa. Ale także do króla zwrócili się uczestnicy synodu i prosili go i jego następców, by łagodnie i umiarkowanie rządzili swymi poddanymi, bez powodu i rozwagi wyroków śmierci nie wydawali [15].

Synod zakończono doksologją i życzeniami dla króla, podpisali go metropolici, na pierwszem miejscu św. Izydor, a potem biskupi.

O. Karol van Oost, O. S. B.

APOSTOLSTWO MSZAŁU.

Znamy apostolstwo dobrej książki, istnieje i apostolstwo mszału. Może wywrzeć ono zbawienny wpływ na duchowe życie nasze. Powiedział ktoś: „Dobrze jest wysłuchać Mszy św., lepiej służyć do niej, najlepiej móc składać Najśw. Ofiarę wraz z kapłanem". Tak, bo każdy bez wyjątku, kimkolwiek jest, może

---

[13] Tamże, 374. — [14] Tamże. — [15] Migne, PL, 84, 383—386.

„odprawić" swoją Mszę św., i to tak, jak ją odprawia kapłan przy ołtarzu, razem z nim. *„Odprawić" mam swoją Mszę św.!* Czy to możliwe? Czy to nie herezja? Przecież tylko kapłan ma ten przywilej, wiernym zaś nie pozostaje nic innego, jak patrzeć na sprawowane przy ołtarzu obrzędy! Jeżeli tak myślisz, Bracie Drogi, nie żyjesz w całej pełni, jak przystoi, Twą godnością chrześcijanina. Przez łaskę bowiem chrztu św. stałeś się członkiem Kościoła św., złączyłeś się z Chrystusem, z jego Ciałem Mistycznem, Chrystus jest kapłanem; Jego ofiara — to ta, którą z samego siebie złożył na Golgocie. A więc jako katolik, jako członek Ciała Mistycznego, Chrystusa-Kapłana, masz pewien udział w jego godności kapłańskiej.

Chrzest jest podstawą Twego duchowego kapłaństwa.

Jesteś wszczepiony w Chrystusa, jesteś w Nim poświęcony. Lecz niestety, czy żyjesz wielkością, pełnią praw sakramentu chrztu swego. Czy usiłujesz pojąć całą jego doniosłość? Czy nie jest on dla Ciebie, Bracie Drogi, „obrządkiem" tylko, po przyjęciu, którego wolno Ci nazwać się chrześcijaninem-katolikiem? Jeśli tak jest, pobożność Twa będzie przeciętną. Nazbyt często ograniczać się będziesz jedynie do spełniania wymaganych przez Kościół św., koniecznie, „potrzebnych obrządków". Przybierzesz w kościele nieraz postawę skupionego, lecz wewnętrznie roztargnionego świadka. Zaiste z taką pobożnością niema mowy o uczestniczeniu w kapłaństwie Chrystusowem. To jednakże niegodnem jest Ciebie, jest nielogicznem. Należąc do widzialnej społeczności, jaką jest Kościół św., trzeba byś był jego czynnym członkiem.

Kapłan nie może odprawiać Mszy św. w pustym kościele. Wymaga się obecności wiernych, których w najgorszym razie przedstawicielem może być sam ministrant. A jakże często niestety, ministrant jest roztargniony, niepojmujący doniosłości funkcji swej — chłopczyna.

Msza św. jest aktem społecznym, zaczyna się dialogiem między kapłanem a wiernymi. Dialog ten z małemi przerwami, trwa podczas całej Mszy św. Ponadto modlitwy odmawia celebrans zawsze w liczbie mnogiej, np. na ofiarowanie: „Przyjm Ojcze święty tę ofiarę, którą ci *składamy*". Z tego wynika, że jedynym logicznym i naprawdę dobrym sposobem uczestniczenia we Mszy św., to odmawianie, „odprawianie" jej w ścisłej duchowej łączności z kapłanem. Nie czas podczas Mszy św. od-

mawiać różańce, litanje lub inne modlitwy. Wszystkie te praktyki duchowne, choć najbardziej polecenia godne, nie są tu na miejscu, nie wnikają w ducha liturgji, nie łączą się z jej myślą przewodnią.

Do odmawiania Mszy św. potrzebnym jest Mszał, dla kapłana, jak i dla wiernych. Zawiera on formuły modlitewne zaczerpnięte ze starodawnej i największą czcią otaczanej skarbnicy liturgji: Starego i Nowego Testamentu, Psalmów, Ewangelji i Listów Apostolskich; z modlitw sięgających początków chrześcijaństwa i czasów późniejszych, lecz nie mniej świetnych, w których błyszczeli w Kościele św., ludzie tej miary, co św. papież Leon Wielki, Ambroży, Augustyn, czy Grzegorz Wielki. Każdy wiek dorzucał swą cząstkę, a duch rzymski wiarą oświecony, zamknął te wzloty dusz świętych we formy przepiękne jasnych i zwięzłych kolekt i modlitw wszelkiego rodzaju.

Mszał rzymski osiągnął ostateczną swą formę w r. 1570, za papieża św. Piusa V. Nazwano go *„wspaniałym darem Bożym“*. Językiem lapidarnym i zwięzłym, przepojonym niebiańskiem namaszczeniem wyraża mszał te wszystkie uczucia wiary, czci i miłości, które dusza ludzka pod wpływem Ducha św. zdolna wyrazić Bogu. Zaklęty tu również krzyk bólu cierpiącej ludzkości i jej radosne uniesienia, wszystkie westchnienia wygnańców ziemi dążących ku niebieskiej ojczyźnie.

Bracie Drogi, *Mszał Rzymski powinien — musi stać się Twą książką do nabożeństwa*, jeżeli nie chcesz pozostać nadal przeciętnym chrześcijaninem, posługującym się półśrodkami. Wszak pragniesz wprowadzić w czyn ów logiczny związek, który powinien istnieć między chrztem i życiem katolika. Chcesz znaleźć modlitwę zdrową, posilną, karmiącą Twą duszę i wznoszącą ją do Boga. Chcesz skończyć z płytką i bezduszną pobożnością, która Cię, przyznaj sam, drażni nieraz i która Ci wystarczyć nie może.

Stań się gorliwym zwolennikiem Mszału Rzymskiego. Powinien się on znaleść w rękach Twych i w rękach wszystkich katolików, *jako członków żywych Chrystusa-Kapłana*, członków Tego, który złożył za nas na krzyżu wielką i wzniosłą ofiarę.

W całym świecie katolickim odczuć się daje zwrot do życia prawdziwie liturgicznego, to znaczy do życia zgodnego z kultem oddawanym przez Kościół Bogu. Zwrot ku pobożności w duchu liturgji uwidacznia się we Francji, Belgji, Holandji, Niem-

czech, Austrji, Ameryce, Anglji, Włoszech, rozszerza się i w Polsce. Od czterech lat istnieje wydawane w Krakowie czasopismo liturgiczne *„Mysterium Christi“* (admin. ul. św. Marka 10). Już 3ci rok temu, jak opactwo benedyktyńskie św. Andrzeja (Belgja) wydało *Mszał Rzymski*. Na wszystkie dni roku znajdziesz tam formularze Mszy św. w języku polskim, z licznemi i pożytecznemi objaśnieniami, oraz artystycznemi a wymownemi ilustracjami. Zapotrzebowanie nań stale wzrasta i coraz szersze zatacza kręgi, w niejednych znajduje się już rękch. A czy Ty, Bracie Drogi, posiadasz Mszał? Może odstrasza Cię cena (od 17 do 29 zł.). Jest to wydatek niemały, przyznaję. Lecz podobnie, jak kupiec w przypowieści ewangelicznej sprzedał wszystko, co miał, by nabyć drogocenną perłę, tak i *każdy, Który pojmuje jak ważną rzeczą jest rozwój życia własnej duszy, ponieść musi i może nieco drobnych ofiar*. Odmówić sobie pewnych rozrywek — a pieniądze się znajdą. Mszał stanie się wkrótce Twym nieodłącznym towarzyszem. Im bardziej się z nim zapoznasz, tem więcej w nim znajdziesz ukrytych skarbów. Zarzucisz może: „nie mam sposobności wysłuchania Mszy św. w dni powszednie, i zresztą nie odczuwam tego potrzeby". Niech i tak będzie. Lecz kto zadowoli się posiadaniem paru zaledwie dzieł swego ulubionego autora, mogąc nabyć kompletne ich wydanie! A pozatem, powtarzam, zapoznawszy się raz z mszałem, lepiej zrozumiesz jakim powinien być stosunek duszy do Boga.

— Innym razem wskażę sposób w jaki należy posługiwać się mszałem, by jaknajwiększy stąd odnieść pożytek.

Ale..., ale... Pojmuję o co Ci chodzi. Krępujesz się nosić do kościoła tak grubą książkę. — „Nazwą mnie świętoszkiem". Bracie Drogi, czy ten *wzgląd na opinję ludzką nie jest zbyt wielki*. Spojrzyj tylko w piątek wieczór, lub w sobotę, na tych licznych żydów, zdążających do bóżnicy. Czy oni wstydzą się nieść pod pachą swą „księgę do nabożeństwa"... A Ty, któryś jest Synem światła, Synem prawdziwej religji, chciałbyś się ukrywać... I dlaczego... Przez wzgląd na tych paru płytkich ludzi, którzy Cię znają. I to, Ty, któryś panem siebie, posiadający swe przekonania i zasady, będący często zwierzchnikiem, jak ów „centurjon", o którym wspomina Ewangelja. Czy zdajesz sobie sprawę, że postępując w podobny sposób, przenosisz *wzgląd ludzki nad sprawę religji, duszy swej i Boga*.

Przeciwnie udając się do kościoła, weź całkiem otwarcie

i z prostotą mszał do ręki. Postępując w ten sposób dokonasz prawdziwego apostolstwa liturgicznego. Przykład Twój znajdzie naśladowców. Skąd wiesz, czy Twój przyjaciel nie czeka tylko tej chwili, by... pójść w Twe ślady. Stańmyż się wreszcie bardziej *konsekwentnymi katolikami, którzy w całej pełni pojmują wielką godność chrześcijanina.*

„Przez to apostolstwo przyczynisz się także do pomnożenia liczby czynny udział biorących we Mszy św. i będziesz miał zasługę, żeś *dopomógł Chrystusowi-Kapłanowi-Ofierze,* do rozprzestrzenienia się we większej mierze, dokoła ołtarza, skutków uświęcających Ofiary, jaką złożył z siebie na Golgocie" (J. E. Girbeau).

U. I. O. G. D.

X. Dr. Józef Kozłowski. (Pińsk)[1].

SPOSÓB I METODA NAUCZANIA LITURGJI W SEMINARJACH DUCHOWNYCH.

„Domine, dilexi decorem domus Tuae".
(Ps. 25).

Omawiając temat powyższy jestem zdania, że nie można mówić o nauczaniu liturgji w seminarjum duchownem, nie potrącając o zagadnienie wychowania liturgicznego kleryków, które obok nauczania jest bardzo ważnym czynnikiem przygotowania przyszłego kapłana, i bodaj integralną częścią jego urobienia duchowego.

O wychowaniu liturgicznem w seminarjum pięknie i wyczerpująco mówiono już na poprzednich zjazdach, chciałbym do tych cennych uwag i spostrzeżeń nawiązać obecny referat ujmując poruszone już dawniej zagadnienia w sposób praktyczny i doprowadzić wkońcu do pewnych konkretnych wniosków.

Całe życie kapłana jest i musi być liturgicznem. Czy sprawuje on przy ołtarzu Najświętszą Ofiarę, czy chrzci, czy słucha spowiedzi św., czy spełnia jakiekolwiek funkcje jego świętemu urzędowi właściwe, zawsze występuje jako osoba liturgiczna. On, który powołany jest za pośrednictwem liturgji budzić życie nadprzyrodzone w duszach, jego opiece duchowej powierzonych, sam nie może być tegoż życia pozbawionym. Inaczej będzie tylko mechanizmem, chłodnem narzędziem. Przeciwnie, on musi promieniować dokoła siebie życie nadprzyrodzone a najbardziej ma ku temu sposobność przez liturgję. Bez niego liturgja jest tylko martwą literą, kapłan stanowi jej duszę. Kapłan, jeżeli posiada w znacznym stopniu

[1] Referat wygłoszony w kwietniu b. r. we Wilnie na Zjeździe Tow. Zakł. Teol. w Polsce.

ducha liturgicznego, oddziaływa skutecznie na wiernych jego pieczy powierzonych i sam w znacznym stopniu uświęca się czerpiąc z tego źródła wiecznie żywego, obfite życie duchowe dla siebie. Można śmiało powiedzieć, że nie będzie złym taki kapłan, który kocha liturgję i żyje nią. Dziwne ciepło bije od takiego kapłana, sprawującego najświętszą Ofiarę, administrującego Sakramenta św., odmawiającego brewjarz lub spełniającego jakiekolwiek funkcje urzędu kapłańskiego. Przeciwnie z upadkiem życia i zamiłowania liturgicznego upada świętość w kapłanie a w ślad za tem (co zwykle idzie w parze) i u wiernych. Zbytecznem chyba dowodzić, jak wysoko stoi parafja, tam, gdzie życie liturgiczne kwitnie, gdzie liturgja jest dostępnem dla wszystkim źródłem „aquae salientis in vitam aeternam".

Seminarjum, mojem zdaniem, winno nietylko nauczać alumna pewnej ilości niezbędnych rubryk, przepisów, lecz sięgnąć znacznie głębiej. Musi urobić go liturgicznie, przez obudzenie zamiłowania do liturgji, musi dać mu kulturę liturgiczną. Innemi słowy powinno wychować nietylko teologa ale i ofiarnika-kapłana. Dwa więc zadania ciążyć muszą na alumnach: znać liturgję i ją kochać. Kochać zależy od „znać", a znać zależy też w dużej mierze od „kochać". Nauczania więc liturgji nie wolno abstrahować od wychowania. Na nauczających ciążą wskutek tego dwa obowiązki: nauczyć liturgji i w niej wychować.

Jak dotąd, tak i teraz jeszcze większą uwagę zwraca się na wyszkolenie filozoficzno-teologiczne. Przygotowuje się przyszłego kaznodzieję, katechetę, społecznika, lecz najmniej ofiarnika i liturga.

W szkołach świeckich istnieje pewne różniczkowanie przedmiotów. Niektóre cieszą się większem poważaniem i prerogatywami, a są takie, które są lekceważone zarówno przez profesorów, jak i przez uczniów. Coś podobnego obserwujemy w naszych seminarjach duchownych. W praktykce powierza się liturgję profesorowi, któremu brak godzin wykładowych. Wykłady liturgji w seminarjach schodzą często do nudnych wykładów rubryk, zaznajomienia z mszami wotywnemi, z rubrycelą, i na tem koniec. Dodajmy do tego to, że alumn w czasie swego pobytu w swej Alma Mater nie widzi niekiedy ani ołtarza liturgicznie i estetycznie urządzonego ani służby Bożej, odprawianej w całej okazałości swego piękna liturgicznego, gdy nie zwrócono mu uwagi na istotne piękno tekstów liturgicznych, nie otworzono mu oczu na bogactwo myśli zawartych w tychże tekstach, z których jak z najczystszej krynicy można czerpać w obfitości strumienie wody żywej, jako materjał do rozmyślań, że pod zewnętrzną powłoką obrzędów i form tkwi pełnia życia i nadprzyrodzonego piękna, nic też dziwnego, że znuży go później liturgja ze swemi wciąż powtarzającemi się stereotypowemi czynnościami. Więc mimo woli wychowuje się urzędników liturgicznych, mechanicznie spełniających swoje funkcje.

Wszystko to doprowadziło do tego stanu, że liturgja stała się zabytkiem drogocennych rupieci, pokrytych kurzem wieków, zamkniętych na siedem zamków. Są to talenta zakopane, kapitał słabo rentujący się. Przypomnieć powinniśmy, że tkwi tam niespożyty zasób energji duchowej, płynącej wartkiemi strumieniami z Najświętszej Ofiary. Potrzeba tylko odpowiedniego nastawienia i apercepcji ze strony duszy ludzkiej. Jak fale

eteru są chwytane przez odpowiednie odbiorniki, tak również dusza ludzka musi być odpowiednio nastawioną na przyjęcie tych niewidzialnych fal życia płynącego z innego nadprzyrodzonego świata.

Ażeby chociaż w części odpowiedzieć włożonemu na mnie zadaniu, uważam za konieczne jasno sobie zobrazować cel nauczania liturgji w seminarjach duchownych i rozpatrzeć środki najlepiej ku temu prowadzące. Przedewszystkiem alumn — przyszły kapłan winien poznać dokładnie wszelkie przepisy, dotyczące sprawowania kultu bożego, gdyż wchodzi to ściśle w zakres jego przyszłych obowiązków. Następnie ma on nauczać innych i tłumaczyć liturgję. Wobec tego wysuwam ZASADNICZY POSTULAT PODNIESIENIA NAUCZANIA LITURGJI ORAZ DYDAKTYKI LITURGICZNEJ DO WYŻYN PRAWDZIWIE NAUKOWYCH, do traktowania tego przedmiotu poważnie.

Prócz powyższego celu ma również alumn i swój osobisty, prywatny cel, którym również bardzo zainteresowanym być musi — to mianowicie własne uświęcenie. Jak wielka jest przestrzeń pomiędzy światem materjalnym, doczesnym a wiecznym nadprzyrodzonym, życiem fizycznem a życiem łaski. Z natury rzeczy zmysłowa natura człowieka potrzebuje jakiegoś łącznika, pomostu, któryby jej ułatwiał połączenie tych dwu światów. Taki środek musi być z natury rzeczy duchowo-fizyczny. To właśnie znajduje w liturgji, gdzie pod fizycznemi słowami i gestami będącymi symbolami, ukrywają się rzeczy wiekuiste, niewidzialne. W ten sposób człowiek per visibilia sięga ad invisibilia. Dwa więc krańcowo do siebie niepodobne światy mają styczną w przedziwnej liturgji Kościoła, która nie jest niczem innem, jak ową mistyczną drabiną Jakóbową, po której niebo schodziło na ziemię a ziemia jednoczyła się z niebem. Niespożyte walory wychowawcze liturgji tkwią w jej głębokim psychologicznem podłożu. Odpowiada ona całkowicie naturze ludzkiej. Wskutek tego ona skutecznie i głęboko poprzez zmysły materjalne oddziaływa na duchową stronę człowieka. Stąd też czynności liturgiczne w wyrażeniach synodów kościelnych otrzymywały takie nazwy jak: „imagines fidei", „incitamenta pietatis", „signacula religionis". Jest ona przedziwnym środkiem utrzymania jedności wiary.

O ile alumn posiądzie znajomość liturgji li tylko czysto rubryczną, przepisową, mechaniczną, że tak się wyrażę, osiągnie może w pewnej mierze pierwszy cel ale nie osiągnie drugiego. Widzimy więc, że cel nauczania liturgji w seminarjach duchownych musi być szerszy i głębszy, polegający na umiejętności prowadzenia życia liturgicznego i udzielania tego życia innym. Kleryk musi tutaj w seminarjum żyć liturgją, głęboko ją ukochać i przejąć się należycie jej duchem.

Wychowanie to, jak pięknie zaznacza wiedeński Korrespondenzblatt für den Katolischen Klerus z dnia 25 marca b. r., powinno rozpoczynać się już w mniejszem seminarjum. Już wtedy należy szczepić w sercach młodzieży miłość i zainteresowanie do liturgji tak, aby stała się dla nich przyzwyczajeniem i koniecznością życiową, jak n. p. pokarm lub oddychanie. Tem łatwiej to przyjdzie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że chłopcy z powołaniem do stanu duchownego łatwo lgną do tych rzeczy. Wielkim błędem wychowawczym byłoby tutaj wymagać za wiele. Wystarczy wyzy-

skać tylko naturalne upodobanie ich do liturgji. Już wtedyześrodkowywać należy całą ich uwagę na Mszy św. Służba u ołtarza i chórowa powinna być nieodłączną częścią wychowania w mniejszem seminarjum duchownem. Wyższe seminarjum powinno być rozszerzeniem i pogłębieniem tego wychowania liturgicznego. Biorąc pod uwagę, że w wychowaniu młodzieży największym czynnikiem i sprzymierzeńcem wychowawcy jest odpowiednia atmosfera, otaczająca młodzieńca, która bezwiednie i niepostrzeżenie urabia wychowanka w pewnym kierunku lub stylu, troszczyć się należy o stworzenie w seminarjum takiej atmosfery liturgicznej. Troszczyć się zwłaszcza należy, aby nabożeństwa, odprawiane w obecności kleryków, odznaczały się wysoką estetyką oraz dokładnością w wykonywaniu przepisów liturgicznych. Klerycy patrząc na służbę Bożą, sprawowaną w kaplicy seminaryjnej lub w katedrze, niech widzą tam wzór piękna liturgicznego i poddają się promieniowaniu tegoż ducha liturgicznego. Przypominają się słowa Ks. Prof. Korniłowicza, wypowiedziane na pierwszym Zjeździe we Włocławku w 1921 roku: „Silniejszy wpływ niż wszelkie obmyślane środki, wywiera na człowieka samo życie. Należy więc zaprząc życie do celów wychowawczych" (str. 51). Należy przeto starać się, aby alumni, jak najczynniejszy udział brali w życiu liturgicznem Kościoła, nietylko przez asystowanie lecz przez uczestniczenie duchowe. Tutaj mam na myśli recytowanie Mszy św. Bogu dzięki wprowadzone już w wielu seminarjach wydaje piękne owoce. Oczywiście takie recytacje winne być w miarę możności poprzedzane przez odpowiednie wyjaśnienia tekstu, stacji, ceremonji lub zachodzących różnic. Jeszcze większą niż dotąd należałoby zwrócić uwagę na pielęgnowanie chorału gregorjańskiego, który w wychowaniu liturgicznem odgrywa pierwszorzędną rolę. Dobrze postawiony chorał pielęgnuje i urabia ducha modlitwy. Prócz tych wymienionych środków uważam za konieczne podawanie od czasu do czasu medytacyj liturgicznych, zwłaszcza tekstów mszalnych, gdzie moc przewybornych tematów do rozważań. W tym wypadku dobrzeby było, gdyby ojciec duchowny porozumiewał się z profesorem liturgji i zasięgał u niego odpowiednich wskazówek. W praktykowaniu medytacyj liturgicznych czy nie tkwi bodaj główna tajemnica odrodzenia liturgicznego i urobienia. Niech tylko alumn raz zasmakuje w rozmyślaniach liturgicznych a przekona się, jaką tam można znaleść obfitość pokarmu duchowego, ile tam niezgłębionego piękna i pociechy duchowej. Brewjarz ustawicznie się powtarza a wciąż nowy. Tak samo i mszał. W każdej ceremonji kościelnej można ustawicznie odkrywać nowe rzeczy i w ten sposób przekonywują się alumni jak wielkim jest skarbem dla chrześcijanina liturgja i przez to uczy się coraz bardziej ją kochać i cenić.

Pozatem kilka razy do roku byłoby wskazanem wygłaszanie konferencyj liturgicznych, dobrze opracowanych i przystosowanych do potrzeb duchowych alumnów. Konferencje takie przydatne byłyby przy ważniejszych momentach roku kościelnego. Tu należy wyjaśnić alumnom, że przez liturgję najlepiej poznajemy Chrystusa, wpatrujemy się w jego rysy, ruchy, słowa, gesty i obcujemy z Nim w sposób najbardziej bliski, prawie dotykalny. Św. Teresa mawiała, że za jedną ceremonję kościelną gotowa była śmierć ponieść męczeńską. Myśl jej w tem powiedzeniu była ta, żeby

wyrazić, że najmniejszy nawet obrzęd, spełniony w duchu Kościoła, zbliża nas do Chrystusa i przez to tyle daje szczęścia i radości, iż dla okupienia tego nie żal i życia postradać. W liturgji widzimy Chrystusa cierpiącego, słyszymy żalącego się, oglądamy łamiącego chleb, karmiącego nas swojem Ciałem — słowem obcującego z nami w sposób najbardziej odpowiadający naturze naszej. Wszystko tu w liturgji dzieje się „per Ipsum, cum Ipso et in Ipso". Żyjąc życiem liturgicznem żyjemy życiem Chrystusowem „z Nim, w Nim i przez Niego". Powoli a nieznacznie odciskają się na duszy rysy Chrystusowe i Jego podobieństwo. Żaden może inny środek nie jest tak dalece skuteczny do urabiania duchowego na modłę Chrystusową „in virum perfectum plenitudinis Christi" jak liturgja. Stąd też jej niezrównana wartość pedagogiczna i ascetyczna.

Alumn powinien na tych konferencjach dowiedzieć się, że liturgja kształci go i urabia wszechstronnie. Uczy go prawdziwej pobożności, nie tej podmiotowej, która u nas tak jest rozpowszechniona, lecz prawdziwej przedmiotowej, czystej i rozumnej. Urabia go pod względem społecznym. W liturgji tak wszystko dostraja się do całości i dobra ogółu, że jednostka prawie niknie. Czy to recytacje chórowe czy też chorał, czy jakiekolwiek funkcje liturgiczne, wszędzie trzeba zlać się w jedno ze społecznością modlących się. Jak pięknie liturgja kształciła społecznie pierwszych chrześcijan! Liturgja urabia nawet estetycznie. Salutacje chóru, celebransa, precedencje, ukłony itp. — to prawdziwa lekcja wytworności i chrześcijańskiej uprzejmości w duchu Chrystusowym. Każdy ruch, każdy gest ujęty tutaj w karby przepisów estetyki i skromności. Każda nawet drobnostka głęboko tutaj przemyślana i ma swój sens.

Co jakieś parę lat wartoby urządzać rekolekcje liturgiczne. Zachęcać również alumnów do odmawiania w czasie wolnym, zwłaszcza wakacyjnym, Officium Divinum, przynajmniej w części, przekonywując jednocześnie, że modlitwa zbiorowa, chórowa, lepszą jest od indywidualnej. Zachęcać alumnów do tworzenia kółek liturgicznych dla specjalizacji pod kierunkiem profesora. Zachęcać również do samodzielnych badań nad liturgją Kościoła i czynienia porównań z innymi obrządkami. W tym celu zaznajamiać ze źródłami liturgicznemi i czasopismami specjalnemi.

Dok. nast.

KRONIKA LITURGICZNA.

Officium Defunctorum w śpiewanym komentarzu. Niby co w tem nadzwyczajnego, a jednak bardzo prawdziwe. Oto jak dobry chór i poprawny śpiew według zasad muzyki gregorjańskiej, to niepotrzeba wielkich wywodów czy objaśnień, a wnet się ujmie i zrozumie główną myśl i poszczególne refreny w tak dramatycznej akcji jaką są np. psalmy i antyfony, przy nabożeństwie żałobnem. Niestety, mimo częstych pogrzebów, rzadko kiedy można odczuć treść i wniknąć w ducha np. Nieszporów czy Jutrzni (wilij) żałobnych, bo śpiewy przy pogrzebach naszych dużo pozostawiają do życzenia. Czasem — jak oaza na pustyni — zdarzy się, że człowiek usłyszy prawdziwe śpiewy „żałobne". Oto np. tak było na pogrzebie śp. Ks. Dr. Antoniego Symiora, prowincjała XX. Salezjanów.

W dniu 5 października 1933 Vesperae Defunctorum (i Matutinum nazajutrz) były w swej prostocie biblijnego stylu tak wyraziste, majestatyczne i przemawiające wprost do duszy. Wtedy się zrozumiało poco ten psalm albo ta antyfona śpiewana jest przy pogrzebie — to był prawdziwy komentarz. Wtedy się zapomina, że to pogrzeb, że to odprowadzenie na cmentarz drogiej nam osoby. Liturgja umie przemawiać do duszy, ale też na to trzeba przygotować i samo wykonanie tekstu śpiewanego i własną duszę. Studenci teol. Zakładów Salezjańskich — jak zawsze od początku istnienia Zgromadzenia bł. Ks. Bosko, mają to szczęście, że studja teologiczne łączą z nauką śpiewu gregorjańskiego. *Uczestnik.*

Śpiew gregorjański u SS. Urszulanek. Nie jest to nowością, iż o tem wspomina „Mysterium Christi", bo po klasztorach SS. Urszulanek zamiłowanie do śpiewu gregor. oraz ruch liturgiczny oddawna już są znane. Ale, że uczennice całego gimnazjum śpiewały mszę po gregorjańsku — i to w Krakowie, który poza niektórymi klasztorami i paru jednostkami, wrogie, a w każdym razie obojętne zajmuje stanowisko — to już rzecz nadzwyczajna. Ale czego nie dokaże wytrwałość, miłość i umiejętność, złączone w jednej osobie. — W dniu św. Urszuli (21. X.) chór, złożony z 50 uczennic (z pensjonatu) i 30 przychodnich (razem 80), ze wszystkich klas gimnazjalnych odśpiewały *Ordinarium Missae: Kyrie X ad libitum, Gloria XV, Credo I, Sanctus i Agnus Dei,* a stałe części ze Mszy „Me exspectaverunt" śpiewały raz wszystkie (introit, graduał), to znów tylko 4 „cantores". Podobnie było w niedzielę, 5. XI., gdzie Mszę recytowaną przeplatał śpiew *Kyrie, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei,* według tych samych melodyj, co 21. X. Nieprawdą tedy jest, że śpiew gregor. nie dla naszych uszu, że zatrudny; raczej to jest prawdą, że ci, co go zwalczają, nie mają ani pojęcia o nim, ani go pewnie w dobrem wykonaniu nie słyszeli. Tak wielka liczba śpiewaczek i dosyć liczne egzemplarze „Liber usualis Missae et Officii" oraz „Kyriale", świadczą chlubnie o pracy na terenie pogłębienia liturgicznego. Nie jest to łatwo uczyć chorału dzisiejsze pokolenie, przywykłe do słuchania szlagierów, albo mające zepsuty smak różnemi tkliwemi melodjami. *K. I.*

O WYKONANIE ŚPIEWU GREGORJAŃSKIEGO.

Ks. H. Nowacki pisze w „Hosannie" (VII [1933] 113—115), co następuje:

Jeżeli śpiew gregorjański, wykonany doskonale, ma przeciwników, utrzymujących, że to śpiew nieharmoniczny, bezbarwny i nudny — (owi przeciwnicy nie uznają, że może być prawdziwa muzyka bez harmonji i instrumentalnych barw) — to jakich przeciwników nieubłaganych ma śpiew gregorjański wykonany niedbale, lub nieumiejętnie! Przeciwnikami niedbałego, lub nieumiejętnego wykonania tego śpiewu są nietylko przeciwnicy śpiewu gregorjańskiego wogóle, ale przedewszystkiem znawcy i miłośnicy jego. Przyczyny złego wykonania śpiewu gregorjańskiego pochodzą:

1) Z nieznajomości śpiewu gregorjańskiego. Nie dość mieć dobrą wolę i nuty przed sobą. To konieczne, ale to nie wystarcza. Trzeba, aby

czy ksiądz, czy organistra, czy ktoś co uczy, wiedzieli co te nuty mówią i w jaki sposób mówią. Nie wystarczy przeczytać podręcznik do śpiewu gregorjańskiego, który oddaje usługi olbrzymie, ale nie wszystkie. Trzeba się uczyć na żywo, od biegłych, znanych, cenionych wykonawców, trzeba się wsłuchiwać w dobre wykonanie chórów, dawać się często samemu przesłuchiwać, poprawiać, sprawdzać, aby odpowiedzieć potrzebom śpiewanej Mszy św. W dzisiejszych czasach wybitną pomoc znajdą księża i organiści w śpiewach gregorjańskich nagranych na płyty przez Benedyktynów z Solesmes [1].

2) Z niedouczenia. Niejednemu wykształconemu w muzyce polifonicznej wydaje się, że skoro posiada harmonję, kontrapunkt, umie grać na fortepianie, czy organach, to wykonanie śpiewu gregorjańskiego jest drobnostką. Takich wykonawców jest gromada; zapominają oni, że w swoich studjach muzycznych nabrali nawyków z gruntu przeciwnych duchowi śpiewu gregorjańskiego i że łatwiej poradzić sobie z materjałem świeżym, aniżeli z muzykiem wykolejonym przez muzykę świecką. Pod tym względem nieuczeni są łatwiejsi od niedouczonych. Wielu mniema, że wysłuchana audycja przez radjo raz, czy drugi, czy wysłuchanie płyt benedyktyńskich, jednorazowe kursy uprawniają ich do publicznego wykonania śpiewu gregorjańskiego. Poza wypadkami wyjątkowemi, dla ogółu słuchaczy takie metody mimo, że są bardzo pożyteczne, nie są wystarczające. Wykonanie w tych warunkach nie będzie objektywnem, prawdziwem, nie odda charakteru starożytnego melodji, przepełnione będzie afektacją, samowolnością i duchem muzyki dzisiejszej.

Bardzo często śpiew gregorjański jest nieprzygotowany dostatecznie i wtedy poziom wykonania niezadawalnia nikogo. Kościół jest tak święty, tajemnice boże są tak wielkie, że śpiew gregorjański, wyrażający je, powinien przedtem zawsze być solidnie przygotowany.

3) Z braku ducha modlitwy. Można znać wszystkie sekrety i sposoby technicznego wykonania śpiewu gregorjańskiego, można tak wystudjować poszczególne części, że będą one wyrazem ostatecznej precyzji, a mimo to wykonanie będzie nosiło cechy świetnej organizacji muzycznej, zamiast być artystycznym organizmem. Śpiew gregorjański to nie wspaniale zmontowana maszyna, ale żywy organizm, posiadający swoją duszę, swoje bicie serca, swoje ciepło, swoje wewnętrzne życie! Dlatego do śpiewu tego trzeba stanąć ze znajomością Mszy św., z wiarą, ze skruchą, z pokorą, słowem, z pobożnością. Śpiew gregorjański to śpiew duszy Kościoła, a Kościół to rodzina boża; śpiewający wierni, to dzieci wspólnej matki Kościoła, pieśnią rodzinną chwalący Boga. W tym śpiewie ma wibrować duch rodziny bożej Kościoła św., toteż śpiew ten powinien być bezosobisty, a poszczególne głosy nie będą się wyszczególniać i wybijać ponad inne, ale zleją się w jedno i utoną w anonimie całości.

Kiedy chór prowadzący śpiew w kościele posiadł znajomość śpiewu gregorjańskiego, kiedy jest prawdziwie wyszkolony i kiedy śpiew jego przenika duch Kościoła, wtedy melodje gregorjańskie staną na poziomie. Powoli wierni przyswoją sobie najlepsze zalety chóru, ich śpiew stawać

---

[1] Otrzymać można u J. Wekslera, Marszałkowska 132, Warszawa.

się będzie coraz więcej ucztą, w czasie której w ich duszach odbywać się będzie tajemnic Mszy św. radosne przeżywanie. A wtedy spełnią się co do joty słowa św. Jana Chryzostona wyjęte z jego komentarza do psalmu 41: „Nic tak duszy nie buduje, nic tak jej skrzydeł nie dodaje, nic tak z ziemi nie wyzwala i z kajdan ciała nie uwalnia, nic tak nie porywa do umiłowania mądrości i nie uczy pogardy rzeczy ziemskich, jak głos śpiewu i rytmem tchnący hymn pański".

O JEDNOLITY ŚPIEW PRZY POGRZEBACH.

Muzyka Kościelna (VIII. [1933], 9—10, str. 149—150), pisze z okazji nowego wydania śpiewnika kościelnego (Cantionale ecclesiasticum), co następuje: Kancjonał wydany staraniem Ks. Dr. W. Gieburowskiego rozrósł się do poważnego tomu, zawiera też wszystko, co w życiu liturgicznem potrzebne dla kościołów, tak katedralnych, jak parafjalnych, uwzględnia nawet specjalne życzenia niektórych diecezyj. Kapłani, klerycy i organiści powitają kancjonał z uznaniem i zadowoleniem — idzie tylko o to, ażeby ten kancjonał stał się urzędowym śpiewnikiem liturgicznym wszystkich diecezyj całej Polski, oraz o jego praktyczne zastosowanie; w tym względzie powinien kancjonał stać się tematem rozważań zebrań dekanalnych duchowieństwa i organistów. Jedni i drudzy niech wyznaczą kogoś, ktoby ich nauczył melodyj liturgicznych, dostosowanych do wydania watykańskiego; czas najwyższy, ażebyśmy nareszcie skończyli z wszelką „swobodą" istniejącą w tej dziedzinie, co tak boleśnie się odczuwa, zwłaszcza przy pogrzebach; byłoby nawet wskazanem, ażeby Najdostojniejszy Episkopat zechciał ustalić termin ostateczny na zastosowanie się do rzymskich melodyj, zawartych w kancjonale Ks. Dr. Gieburowskiego. Miło również stwierdzić, że kancjonał zawiera bogaty zbór pieśni polskich w tekście i melodyj ustalonych przez komisję rzeczoznawczą Episkopatu polskiego. Jest rzeczą konieczną, ażeby śpiewniki polskie przejęły do swych zbiorów te urzędowe teksty i melodje. W dziejach rozwoju liturgji w Polsce ukazanie się kancjonału Ks. Msgr. Gieburowskiego jest wybitnem zdarzeniem i stanowi on ważny dokument. *Ks. F.*

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Czy można umieścić statuę Serca P. Jezusa na tabernakulum z Najśw. Sakramentem? (Potestne tolerari ut statua Ssmi Cordis Jesu collocetur super tabernaculum Ssmi Sacramenti?).

Nie można, bo zabroniła tego S. R. C. pod dniem 3 kwietnia 1821 r. n. 2613 ad VI. Używanie tabernakulum, jako podstawki dla relikwij, obrazów czy figur Świętych, jest nadużyciem, trzeba je usunąć. *(Consuetudo tamquam abusus eliminando omnino est).* Ten dekret tyczy także relikwji Krzyża św. albo innego narzędzia Męki Pańskiej (S. R. C.

12 marca 1836, n. 2740 ad I.);. dlatego również odnosi się do statuy czy obrazu Najśw. Serca P. J., gdyby były na tabernakulum postawione (zob. *Il Monitore eccles.* 1933, str. 120, także *Ephem. liturg.* z r. 1926, str. 195). Ale krzyż z Ukrzyżowanym do Mszy konieczny, może być umieszczony na samem tabernakulum (poza tronem do wystawienia Najśw. Sakramentu), por. S. R. C., 11 czerwca 1904, n. 4136 ad II. (zob. *Ephem. liturg.* XLVII. [1933] 544).

2. Jakie są przepisy o Odnawianiu postaci eucharystycznych?

Przepisy prawno-liturgiczne w tej sprawie znajdują się w ceremonjale biskupim, w rytuale rzymskim, wreszcie w nowym kodeksie. Ceremonjał biskupi tak się wyraża o odnawianiu N. S.: „saltem semel in hebdomada mutetur et renovetur" (Caerem. ep. l. I, c. 6, n. 2). Ten przepis ceremonjału bisk. był punktem wyjścia dla dekretów Kongr. Obrzędów: decr. 2650, prima facti species, ad 1 et 2, z d. 16. XII. 1826 (Decr. auth. t. II, 218, 219; por. objaśnienia, zawarte w t. IV, 278—280), i decr. 3621, ad 2, z dnia 12. IX. 1884 (Decr. aut., t. III, 166). Przepisy natomiast rytuału i kodeksu prawa kan. są ogólnikowe. Dadzą się one sprowadzić do dwóch głównych punktów: 1) hostje (t. j. hostja do wystawienia i komunikanty), przeznaczone do konsekracji, powinny być świeże, 2) postacie eucharystyczne powinny być często odnawiane (t. z. poprzednie powinny być rozdane w Komunji św. lub przez kapłana spożyte, a na ich miejsce pokonsekrowane świeże). Celem tych przepisów jest usunięcie niebezpieczeństwa zepsucia, przyczem określenie szczegółowych po temu wskazówek pozostawione jest biskupom dla ich diecezyj (CIC. can. 1272; Rit. Rom. Tit. IV, c. 1, n. 7). W diecezjach przeto, w których istnieją zarządzenia, określające częstość odnawiania postaci eucharyst., do tych zarządzeń należy się stosować. Tam natomiast, gdzie ich niema — trzeba się kierować duchem ogólnych przepisów kościelnych. W przepisach rytuału czy kodeksu niema szczegółowych wskazówek poprostu dlatego, że nie dadzą się one ujednostajnić dla wszystkich krajów i na wszystkie wypadki, z powodu najróżnorodniejszych warunków zewnętrznych. Przecież na zmiany, którym podlegają hostje i komunikanty, wywierają wpływ różne czynniki: samo powietrze, stopień wilgoci, drobnoustroje (szczególnie pleśniak biały i pędzlak), materjał, z którego zbudowany kościół, jego położenie (w miejscu suchem lub wilgotnem), rodzaj tabernakulum itd. (por. Fattinger, Pastoralchemie, Freiburg, Herder, 1930, str. 29—40, gdzie doskonale te rzeczy są omówione). Nic dziwnego, że żaden przepis nie może tylu rzeczy naraz objąć. Dlatego zawsze należy się kierować troską Kościoła: „ut nullum sit periculum corruptionis" (can. 1272). Mogą przeto zajść wypadki, że postacie eucharystyczne co tydzień należy odnawiać, np. w kościołach mocno wilgotnych, wiosenną porą; inne natomiast kościoły bez żadnej obawy mogą to czynić co dwa tygodnie, a nawet co miesiąc. Najbardziej byłoby wskazane odnawianie dwa razy w miesiącu, chociaż tam, gdzie warunki zewnętrzne są sprzyjające, możnaby to czynić co miesiąc. Teoretycznie rzecz biorąc, możnaby przechowywać N. S. w tabernakulum nawet do 6 tygodni (Fattinger, j. w., albo co pisze Vermeersch w swej Teologji moralnej, Theol. mor.

III. [1923], n. 370, 5): „Panis mucidus, cum nondum corruptus sit sed ad corruptionem disponatur, est valida sed illicita materia. Recenter itaque confectae esse debent hostiae. S. R. C. in Gandavensi (Decret. auth. n. 2650 ad I, 1 et 2), improbavit usum consecrandi species a tribus mensibus in hieme, a sex in aestate confectas. Quia tamen omne periculum corruptionis certo abesse potest, gravis ratio sinet ut talis materia adhibeatur (Lenmk., II, 163). Per se autem postulatur ut non ultra sex hebdomadas sint antiquae"), w praktyce jednak skazałoby się to często niebezpieczne. Dla porządku i pewności dobrze byłoby prowadzić kontrolę dat wypieku opłatków i notować te dni, w które nastąpiło odnowienie postaci eucharystycznych (rzecz jasna, że nowo konsekrowane komunikanty, pochodzące z tego samego wypieku, co i znajdujące się w tabernakulum, — wcale nie stanowią odnowienia postaci eucharystycznych).

Ks. J. A.

3. Jakie są przepisy Kościoła odnośnie do światła liturgicznego?

Myślą przewodnią tych przepisów oraz praktyki kościelnej przy używaniu światła jest symbolika, którą pragnie Kościół otoczyć swe święte czynności. Moment także ważny, by byle jakiego materjału nie używać do celów liturgicznych. Nadto musi być wzgląd na veneranda antiquitas, dlatego zwłaszcza przy oświetleniu należy unikać wszystkiego, co jest nieestetyczne, krzyczące, teatralne, raczej do reklamy się nadaje, niż do kościoła.

Ś w i a t ł o e l e k t r y c z n e. Oto Kongregacja Obrzędów (S. R. C.) pod dniem 4 czerwca 1895, n. 3859 i 16 maja 1902, n. 4097, zabroniła wprost używania elektryki do celów ściśle liturgicznych, ale nie do oświetlania kościołów. Zaś pod dniem 29 listopada 1901 r. zakazała świecenia gazem na ołtarzu przy świecach woskowych; w tymże dekrecie zakazała używania świec elektyrcznych i gazowych, któreby miały stać na ołtarzu obok świec woskowych. Także dekret z dnia 22 listopada 1907 r. uzupełnia to, o czem mowa w dekrecie z dnia 16 maja 1902 r. Więc lampy, świece, które mają płonąć przed Sanctissimum lub relikwjami nie mogą być elektryczne czy gazowe. Powyższe zakazy jeszcze raz w dniu 24-go czerwca powtórzono i ujęto je w jeden dekret: „de luce electrica super altare non adhibenda".

„Lux electrica vetita est, non solum una cum candelis, ex cera super altaria (4097), sed etiam loco candelarum vel lampadum, quae coram Ssmo vel Reliquiis Sanctorum praescriptae sunt. Pro aliis ecclesiae locis et ceteris casibus illuminatio electrica, ad prudens Ordinarii iudicium, permittitur, dummodo in omnibus servetur gravitas, quam sanctitas loci et dignitas sacrae Liturgiae postulant" (3859, 4206 i 4210 ad 1). Niewolno także w czasie wystawienia prywatnego czy publicznego oświecać lampkami elektrycznemi wewnętrznej części tabernakulum, aby Najśw. Sakrament mógł być lepiej widziany przez wiernych (dekret z dnia 28 lipca 1911, n. 4275). Oświetlanie statuy czy obrazów Serca P. Jezusa i Matki Boskiej lampkami elektrycznemi w girlandy czy wieńce rozłożonemi, zostało za-

bronione dekretem z dnia 17 stycznia 1910, n. 4210, tosamo się odnosi do oświetlania tabernakulum w koło czy między świecami woskowemi, podobnie zabronione zostały dziwaczne czy pomysłowe sposoby oświetlania figur Matki Boskiej, koroną, monogramem, czy półksiężycem pod nogami, zrobionemi z lampek elektycznych. Nawet pająki ze świecami elektrycznemi (zamiast woskowych) zabronione zostały (tenże dekret n. 4210). Gazowe oświetlenie ołtarza wyraźnie zabronione (dekret z 29 listopada 1901, n. 4086). Świece stearynowe i łojowe zakazane (dekr. z 16 września 1483, n. 2865, z 4 września 1875, n. 3376, por. dekret z 7 września 1850). Łojowe świece nawet dla ubogich kościołów nie są dozwolone (dekret z 10 grudnia 1857, n. 3063, 30 lipca 1910, n. 4257). Stearynowych świec nie wolno używać nawet z innemi świecami woskowemi; ale przed figurami i obrazami na ścianach można.

Świec z tłuszczu wielorybiego (Walrat) mogą używać misjonarze Oceanji i w krajach podbiegunowych (S. R. C. n. 2985 i 6 lutego 1858; Miss. Poli Arcti; ASS. III, 602n.). Kto wie z czego się wyrabia stearynę, to nigdy nie będzie palił w kościele na ołtarzu świec stearynowych. To samo z łojem, który się wytapia z różnych odpadków tłuszczu po rzeźniach.

Świece woskowe są tylko liturgicznem światłem. Tak przepisane 14 grudnia 1904, n. 4147, że paschał i dwie świece przy Mszy św. palone przynajmniej „*w największej części = maxima ex parte*", zaś reszta świec ołtarzowych (przy mszy palona) „*przynajmniej w znacznej ilości lub większej = saltem maiori vel notabili quantitate*", mają być z wosku. „*Notabilis pars*" nie jest, gdy 25% wosku pszczelnego, a reszta z innych dodatków; półwoskowe mogą być palone spokojnie, prócz dwu mszalnych, które koniecznie „*maxima ex parte*" muszą być z wosku pszczelnego.

Przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, a) w puszcze (prywatne wystawienie) sześć świec tych samych, co przy Mszy św., b) w monstrancji, wtedy dekrety polecają 12 świec, ale biskup może przepisać jeszcze większą liczbę.

Lampa wieczna przed Najśw. Sakramentem musi być podsycana oliwą, lub z braku tejże (za zgodą ordynarjusza) można palić inne oleje, o ile możności naturalne (oleis vegetabilibus).

Tylko na czas wojny światowej S. R. C. pod dniem 23 lutego 1916, n. 4334 dla wielkich trudności i drożyzny przy nabywaniu oliwy, pozwoliła na inne oleje, na wosk pszczelny, a nawet na światło elektryczne. Dziś jednak poza wypadkami zupełnego ubóstwa — obowiązuje przepis kan 1271 (olea vegetabilia są: olej konopny, lniany, rzepakowy, z gorczycy, migdałowy itd).

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Ks. Władysław Hozakowski: *Dzieje Mszy świętej.* Z angielskiego „The Mass" by Adrian Fortescue. Nowe opra-

cowanie uzupełnione, Poznań 1933. 8°, str. 111, XIII + 311. Skład główny: S. A. „Ostoja", Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu.

Mimo, że w ostatnich latach ukazały się liczne i wybitne prace o Mszy św., to jednak prace o Mszy św. — Dzieje i wykład Mszy św. — zmarłego przed 10 laty angielskiego liturgisty Fortescue, wciąż należą do rzędu cenionych. Swoje wzięcie zawdzięczają one umiarowi, jakim się odznaczają oraz obranej metodzie: autor przedstawia obecny porządek mszy rzymskiej na szerokiem tle historycznem, tłumaczy szczegóły liturgiczne w świetle historji. Taki bowiem sposób interpretacji zwyczajów liturgicznych jest jedynie usprawiedliwiony, przekonuje też więcej od tłumaczenia symbolicznego, często dowolnego. Tylko to, co przekonuje daje zadowolenie, i dlatego też pragniemy zwrócić szczególniejszą uwagę na nowe, uzupełnione opracowanie polskie Dziejów Mszy św.

Książka podaje w przystępnej szacie wyniki najnowszych badań nad liturgją rzymską. Treść książki rozłożona jest na 9 rozdziałów: Liturgja eucharystyczna w pierwszych dwóch wiekach. — Liturgja eucharystyczna w trzecim wieku. — Liturgja eucharystyczna w dawnych Konstytucjach Apostolskich. — Obrządki liturgiczne. — Początki rytu rzymskiego. — Kształty dawnej mszy rzymskiej (podane tu są najgłówniejsze teorje o kanonie mszalnym). — Msza święta od czasów Grzegorza W. — Liturgja eucharystyczna w średnich wiekach. — Urzędowe wydania mszału rzymskiego. Dodatek mówi o nazwach Mszy św.

Polskie wydanie wychodzi daleko poza ramy oryginału angielskiego, bo uzupełnia go wynikami badań liturgicznych nad mszą rzymską do ostatniej chwili. Każdy, kto choć pobieżnie zajmował się w ostatnich latach problemami liturgicznemi, mógł spostrzec, że młoda jeszcze nauka liturgiczna właśnie w okresie powojennym niezwykle żywo się rozwijała i wiele zagadnień lepiej„ — a nierzadko zupełnie oryginalnie — wyświetliła. W polskiem wydaniu „Dziejów Mszy św." rozdziały, opracowane przez autora o naszych mszałach oznaczone są gwiazdką. Jest ich długi szereg, a ponieważ wyszły z mistrzowskiej ręki Najprzew. Ks. Prałata Hozakowskiego, przedstawiając poszczególne kwestje w świetle najnowszych badań. Stąd polskie, drugie wydanie „Dziejów Mszy św." przedstawia się dla polskiego społeczeństwa jako książka informująca wyczerpująco o stanie badań nad dziejami Mszy św. Z tych względów nie wahamy się polecić tego dzieła każdemu. *Ks. A. Wronka.*

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Redaktor naczelny ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.

Dom E. Vandeur, OSB.: *Das hl. Messopfer*, Führer zur Heiligkeit, Geisteserhebungen, ins Deutsche übertragen von P. J. Rollenmüller OSB., nowe popularne wydanie, 16°, str. 347, Regensburg 1933. F. Pustet, cena opr. pł. Mk. 2.50, skór. Mk. 3.75.

Mało które dziełko cieszy się takiem wzięciem, jak powyższa książka O. Vandeur'a. Jest to najlepsze wprowadzenie do tajemnic Mszy św., i najlepszy wstęp do zrozumienia Mszy św. Wystarczy jeden tylko rozdział tej książki przeczytać przed Mszą św., a tyle światła, ciepła i uszanowania wniesie do duszy naszej. O. Vandeur pisze nietylko o zagadnieniach religijnych, ale jego pisma tchną samym duchem religijnym. Niema tu przesady czy jednostronnego przedstawienia prawdy, ale wszystko ujęte pod kątem powszechności, uniwersalizmu chrześcijańskiego. A co ważniejsze, że czytelnik nie błąka się po peryferjach, ale dotyka samego życia nadprzyrodzonego.

Kirchliche Wandzeitung — Ścienna Gazeta Kościelna, tygodnik, jedna wielka karta formatu 70 × 100 cm. Cena 1 egz. Schilling 0.50, RM. 0. 25. Klosterneuburg.

Na jaki pomysł jeszcze wpadnie Dr. P. Parsch, by tylko liturgję propagować. Oto wydaje gazetę niedzielną, ale nie tak, jak się dotąd praktykowało. Bo jedną wielką (1 m. długą, 70 cm. szeroką) kartę, z tekstem i obrazkiem symbolicznym w środku. Tekst jest wprowadzeniem do niedzielnego formularza mszalnego, zaś obrazek (rysunek) symbolicznie uwypukla charakter niedzieli. Do tego z boku dodania jest krótka nauka na tle liturgji danej Mszy św.

Oto nowa metoda, nowy sposób duszpasterstwa i głoszenia królestwa Bożego; środek nowożytnego duszpasterstwa.

Kiedy u nas zaczniemy coś podobnego! Czyby i nam nie przydała się taka karta przybita na drzwiach kościelnych i podająca w krótkiej formie główne myśli liturgji danej niedzieli? Propaganda liturgiczna zagranicą takich się chwyta środków, a u nas jeszcze w powijakach spoczywa.

Liturgische Jugend (Młodzież liturgiczna), dwutygodnik wydawany przez X. Prałata Dr. P. Parsch'a. 8°. str. 16. Cena przy odbiorze 10 egz. za kwartał 1 Schilling, 0.60 RM. — 1.20 zł. — za pojedyńczy egz. kwartalnie Schil. 1.25, RM. 0.75; zł. 1.50. Volksliturgisches Apostolat, Klosterneuburg bei Wien.

Już drugi rok wychodzi osobne pismo liturgiczne dla młodzieży, ministrantów i chłopców z chóru. Dotąd ukazywał się ten dwutygodnik jako dodatek do „*Lebe mit der Kirche*", i miał ten sam format, co ta wspaniała broszurka tygodniowa z liturgicznemi objaśnieniami. Teraz jest samodzielnym dwutygodnikiem. Bogata treść, przystępnie pisane artykuliki, liczne rysunki i obrazki symboliczne, nadto kalendarz-rubrycela dla tych, co używają mszalika dla młodzieży, oto zalety organu dla młodzieży od 9 do 14 lat. Celem tego pisma jest wychowanie nowego pokolenia przez liturgję na prawdziwych chrześcijan. Podobne pisemko liturgiczne dla młodzieży wydają OO. Benedyktyni w St. André, Belgja, p. t. „Croisade Liturgique à l'école", bardzo tanie. U nas poza „Hostją" (wyd. XX. Jezuici) niema takiego organu dla młodzieży, a przydałby się bardzo. *Ks. M.*